

## KAMIL MAJCHRZAK: CIESZĘ SIĘ Z SUKCESÓW, A TERAZ POTRZEBUJĘ POWTARZALNOŚCI!

f POLEĆ 40

TWEETNIJ

SKOMENTUJ 2



for: tennis.uz / źródło: Facebook



BARTOSZ GĘBICZ

🕒 28.10.2017 19:48

- W ostatnich tygodniach rozegrałem kilka ważnych i fajnych meczów. Czuję, że się rozwijam. Współpraca z trenerem Tomaszem Iwańskim sprawia, że coraz lepiej rozumiem tenis - mówi Kamil Majchrzak, drugi najwyższej klasyfikowany polski singlista. Na razie zajmujący jeszcze miejsce w trzeciej setce, ale po ostatnich sukcesach już praktycznie pewny startu w eliminacjach Australian Open.

**BARTOSZ GĘBICZ: Ostatnie tygodnie były dla pana bardzo udane. Finał dużego challengerera w Taszkencie, później zwycięstwo w turnieju ITF w Rodez. Miejsce w eliminacjach Australian Open jest już właściwie pewne!**

**KAMIL MAJCHRZAK:** Tak, na 90 procent pojadę na początku roku do Australii. Cieszę się z tego, co ostatnio osiągnąłem. Zagrałem kilka fajnych meczów, z których najbardziej wspominam chyba ten z Taszkentu z Yukim Bhambrim (ATP 142 - dop. red.). Okazał się dla mnie kluczowy, bo wygrałem go, choć przeciwnik - moim zdaniem - długimi fragmentami był lepszy. Zapomniałem o nieudanym drugim secie, przełamałem się i w trzeciej partii pokazałem naprawdę dobry tenis. Ten pojedynek dał mi wolę walki, która doprowadziła mnie później aż do finału.

### **Musiał pan czuć satysfakcję.**

Z całego turnieju na pewno tak. Nie zaczynałem wtedy z łatwej pozycji, w poprzednim challengerze w Ałmaty szybko przecież odpadłem. Kilka zwycięstw pozytywnie mnie jednak nakręciło, bardzo dużą rolę odegrał trener Tomasz Iwański, któremu serdecznie chciałbym podziękować za wsparcie. Czuję, że przy nim się w wielu aspektach rozwijam. Ta współpraca przynosi już owoce.

### **Trener Iwański świetnie zna Kazachstan, Uzbekistan, cały był obszar ZSRR...**

Tak, pomaga nie tylko w sprawach czysto tenisowych, ale również z tym, co dookoła. Wie, z którymi ludźmi rozmawiać, wie też na przykład, gdzie zjeść. A to są absolutnie kluczowe sprawy.

### **W Uzbekistanie nie było pełnego hospitality?**

Mieszkaliśmy w jednym z najlepszych hoteli w Taszkencie, ale mieliśmy w nim tylko śniadanie. Lunch czy kolację trzeba sobie było organizować samemu. I w takiej sytuacji bardzo ważna jest znajomość lokalnych realiów, by potem uniknąć infekcji czy innych komplikacji. Tym bardziej po tym, co w przeszłości już w wielu miastach na świecie przeżyłem. Zdarzało się, że problemy zdrowotne tysiące kilometrów od Polski wręcz wykluczały mnie z meczów. Trener cały czas przypominał mi o jednym: po jedzeniu nie można płukać zębów wodą z kranu! Takich małych, ale bardzo istotnych rad wynikających z jego doświadczenia, było rzecz jasna dużo więcej.

### **A jak pomagał w sprawach sportowych?**

Przekonał mnie, i ja mu absolutnie wierzę, że nie mogę unikać betonu i kortów twardych! To nie ma sensu. Przy odpowiedniej taktyce i efektywnym wykorzystaniu mojego serwisu to może być moja najsilniejsza nawierzchnia. Muszę to brać pod uwagę planując cały kalendarz. Wskazówki trenera Tomka sprawiają, że czuję się pewniej, potrafię na korcie przetrzymać najtrudniejsze momenty. Jest dużo rzeczy, na które zwraca mi uwagę. Krok po kroku staram się wszystko realizować.

**W finale w Taszkencie walczył pan z Guillermo Garcia-Lopezem, z którym przegrał pan 1:6, 6:7. Kilka dni później Jerzy Janowicz zmierzył się z Hiszpanem w Wiedniu. Oglądał pan nagrany przez niego filmik (po spotkaniu zakończonym rezultatem 6:7, 4:6 - dop. red)?**

Oglądałem.

## **Pan miał w swoim starciu podobne problemy.**

W drugim secie przy stanie 5:4 wywołano mi aut przy stanie 15-0, choć moim zdaniem był to ewidentny as. Potem zamiast asa sędzia krzyknął mi net. Mogłem wtedy wygrać seta i wyrównać. W środku się zagotowałem, ale gdy patrzę na te sytuacje z dzisiejszej perspektywy, nie uważam oczywiście, żeby to była jakaś złośliwość czy celowe działanie w stosunku do mojej osoby, by mi zaszkodzić. Zdaję sobie sprawę, że niełatwo jest ocenić piłkę, która pędzi na ciebie 210 km na godzinę. Liniowi raz, dwa razy mogą się pomylić. Takie jest życie. Mylili się - muszę podkreślić, że w dwie strony - w moim innym meczu w Uzbekistanie z Egipcjaninem Safwatem. Oczywiście te sytuacje potrafią wyprowadzić z równowagi, ale chodzi o to, by nie zdarzały się w tych kluczowych momentach. No i żeby było ich jak najmniej. Jedna kontrowersja w meczu, a nie wątpliwości przez cały czas...

## **Próbował pan kiedyś sędziować?**

Sami sędziowaliśmy sobie mecze w czasach juniorskich. Wiem, z czym się to wiąże i jakie to trudne. Arbiter ma ważne zadania i obowiązki. Zasluguje na szacunek.

## **Jakie ma pan plany na koniec sezonu?**

Wystąpię jeszcze w jednym challengerze - w Bratysławie lub we Francji. Nie wiem, czy na Słowacji zmieszczę się do drabinki. Pojadę tam nieco wcześniej samochodem - z domu moim Golfem V to tylko pięć godzin - a na miejscu okaże się, co dalej. Jeśli w czwartek lub piątek wyjdzie, że nie zagram, będę mógł podjechać do Wiednia i polecieć na drugą imprezę. Chcę skończyć sezon na wysokim poziomie. Muszę grać regularniej i uzyskać odpowiednią powtarzalność. Żeby mniej było "dobrych porażek", a więcej zwycięstw. Trzeba być skuteczniejszym w dłuższych partiach sezonu.

## **Cel na najbliższe dni?**

Skończyć rok z jedyneką przy nazwisku, czyli w drugiej setce. To moje wielkie marzenie, które ciągle jest możliwe.

**W poprzednich latach studiował pan w Warszawie na Uczelni Łazarskiego. Coś się w tej kwestii zmieniło?**

Przeniosłem się na Uniwersytet Łódzki, na wydział zarządzania. Na zajęcia z wykładowym językiem angielskim. Chcę je oczywiście połączyć z tenisem na najwyższym poziomie. Wierzę, że to mi się uda.